

autor: Cooker Znacie to uczucie, gdy mija ten owiany mistycyzmem wolnego czasu sezon wakacyjny/urlopowy? Ta chwila pełna bólu i cierpienia zrelaksowanej duszy, która za żadne skarby nie chce wracać do (o ironio) szarej rzeczywistości? Takie rzeczy nie w 14-stce! Skończyły się wakacje, rekonstrukcja nie kończy się NIGDY! Choć szczytowy okres bitew, których w tym roku dla nas można naliczyć już około 7, nie znaczy to, że żołnierze spod sztandaru Dixie kończą swoją służbę w roku 2019! Niepołomice, Pola Chwały. Te dwie nazwy są dla 14-tego pułku w Polsce szczególnie sentymentalne. To od tej imprezy zaczęła się szalona historia tej grupy. Edycja w roku bieżącym miała przynieść, tak jak zawsze, kolejne wspaniałe spotkanie i tą radość ze spędzenia wspólnie czasu w mundurze. Przyznam się od razu, dla mnie to był ten PIERWSZY raz! Serio. Należę do tej grupy już kilka lat, jednak z racji odległości, nigdy nie miałem okazji przyjechać na te owiane legendą przez kolegów Niepołomice. Ale w końcu, życie rzuciło mnie daleko od domu rodzinnego i w nowym miejscu zamieszkania wspomniany gospodarz Pól Chwały jest zwyczajnie za rogiem.

Mobilizacja jak zwykle, dzień przed wyjazdem z szafy na podłogę wylatuje mundur, oporządzenie. Do pastowania idą buty, z domowego zapasu wychodzą różne wiktuały i wszystko metodą siłową zostaje upchane w przepastnym worku transportowym.

Przychodzi ten magiczny dla każdego z nas dzień, wyjazd! Stawiam się na umówionym spotkaniu i już w większym gronie ruszamy na wschód od Krakowa. Przeciskając się przez osławione korki wspominamy imprezy, które już minęły. Snujemy plany na najbliższe spotkanie. W głośnikach leci muzyka o kraju bawełny, na twarzach uśmiechy.

Docieramy na miejsce, tam czeka już na nas nowy rekrut, który przyjechał do nas aż z Warszawy! Szybka rejestracja i zaczynamy rozbijać pierwsze namioty. Pojawiają się kolejne grupy, ludzie reprezentujący różne okresy historyczne. Metodą negocjacji, w pokojowych warunkach, łączymy nasz obóz z namiotami grup GRH Monogahela i GRH Ticonderoga. Mimo chaosu organizacyjnego, organizujemy wspólnie drewno i słomę. W końcu z trzaskiem zaczyna płonąć ognisko. Znikają cywilne fatałaszk i zaczynamy wyglądać jak na żołnierzy Południa przystało! Pierwsze wizyty lokalnej społeczności, pierwsza noc w namiocie. Nie wszyscy z nas dojechali jeszcze na miejsce.

Sobota! Budzę się w miarę rano i wychodzę na nasze zabilone namiotami obozowisko. Pojawiają się kolejni kompani, kawa z ogniska, śniadanie i można przechodzić do czynności dziennych! Sprawdzamy broń, czyścimy oporządzenie i zaczynamy patrole po okolicy. Nasza diorama cieszy się dużym zainteresowaniem. Przy ognisku panuje gwar, co chwila przerywany salwą śmiechów. Atmosfera, coś czego choćbym nie wiem jak bardzo się starał, nie opiszę jej wam tutaj moi drodzy! Trzeba przyjechać, usiąść z nami i ją zwyczajnie poczuć. Zobaczyć te uśmiechnięte twarze, poczuć zapach smażonego na patelni boczku i co jakiś czas na chwilę ogłuchnąć od pobliskiego wystrzału.

Szybka zbiórka i ruszamy na sąsiadujący zamek. Zostaliśmy zaproszeni przez kolegów z firmy GM Boargames do uczestniczenia w ich prelekcji w związku z okrągłą piątą rocznicą działalności. Z przyjemnością omawialiśmy prezentowane pola bitew wojny secesyjnej. Zarzekam się, że na szczycie pola bitwy zapełnionego 6 mm żołnierzkami dostrześliśmy

naszego dowódcę, który prowadził walkę!

Po uroczystości wróciliśmy do obozu, by przygotować się na prezentację przed publicznością. Zaprezentowaliśmy wzorcowego żołnierza Konfederacji, wraz z opisem poszczególnych elementów wyposażenia oraz oddaliśmy salwę dla zebranych widzów.

Kolejnym krokiem był powrót do obozu i oddanie się znów w wir rozmów i żartów przy ognisku. Zebrani już w pełnym gronie do późnej nocy wspominaliśmy dotychczasowe wyjazdy i rzucaliśmy pierwsze pomysły na następny rok w szarym mundurze.

Niedziela, dzień zamknięcia Pól Chwały zaczęliśmy przemarszem przez miasto wraz ze wszystkimi grupami, występującymi na tym multiperiodyku. Maszerując równym krokiem nierzadko usłyszeliśmy z ust widzów pozdrowienia i wyrazy podziwu karnością naszego oddziału. Później kolejne rozmowy z gośćmi, którzy nawiedzali nasz obóz. Niestety, nasz wspólny czas powoli się kończył. Pierwsi koledzy już rozjeżdżali się w swoje strony. Powoli znikwały białe „domki”, dogasło ognisko. Mundur wraz z wyposażeniem znów zniknął w czeluściach toreb i walizek. Pożegnania są zawsze najcięższe. Tonąc w swoich objęciach obiecaliśmy sobie rychłe spotkanie. W końcu za plecami zostały Niepołomice, a w głowach została gorycz powrotu do (o ironio) szarej rzeczywistości.

Znacie to uczucie, gdy mija ten owiany mistycyzmem wolnego czasu sezon wakacyjny/urlopowy? Ta chwila pełna bólu i cierpienia zrelaksowanej duszy, która za żadne skarby nie chce wracać do (o ironio) szarej rzeczywistości? Takie rzeczy nie w 14-stce! Skończyły się wakacje, rekonstrukcja nie kończy się NIGDY! Choć szczytowy okres bitew, których w tym roku dla nas można naliczyć już około 7, nie znaczy to, że żołnierze spod sztandaru Dixie kończą swoją służbę w roku 2019! Niepołomice, Pola Chwały. Te dwie nazwy są dla 14-tego pułku w Polsce szczególnie sentymentalne. To od tej imprezy zaczęła się szalona historia tej grupy. Edycja w roku bieżącym miała przynieść, tak jak zawsze, kolejne wspaniałe spotkanie i tą radość ze spędzenia wspólnie czasu w mundurze. Przyznam się od razu, dla mnie to był ten PIERWSZY raz! Serio. Należę do tej grupy już kilka lat, jednak z racji odległości, nigdy nie miałem okazji przyjechać na te owiane legendą przez kolegów Niepołomice. Ale w końcu, życie rzuciło mnie daleko od domu rodzinnego i w nowym miejscu zamieszkania wspomniany gospodarz Pól Chwały jest zwyczajnie za rogiem. Mobilizacja jak zwykle, dzień przed wyjazdem z szafy na podłogę wylatuje mundur, oporządzenie. Do pastowania idą buty, z domowego zapasu wychodzą różne wiktuały i wszystko metodą siłową zostaje upchane w przepastnym worku transportowym. Przychodzi ten magiczny dla każdego z nas dzień, wyjazd! Stawiam się na umówionym spotkaniu i już w większym gronie ruszamy na wschód od Krakowa. Przeciskając się przez osławione korki wspominamy imprezy, które już minęły. Snujemy plany na najbliższe spotkanie. W głośnikach leci muzyka o kraju bawelny, na twarzach uśmiechy. Docieramy na miejsce, tam czeka już na nas nowy rekrut, który przyjechał do nas aż z Warszawy! Szybka rejestracja i zaczynamy rozbijać pierwsze namioty. Pojawiają się kolejne grupy, ludzie reprezentujący różne okresy historyczne. Metodą negocjacji, w pokojowych warunkach, łączymy nasz obóz z namiotami grup GRH Monogahela i GRH Ticonderoga. Mimo chaosu organizacyjnego, organizujemy wspólnie drewno i słomę. W końcu z trzaskiem zaczyna płonąć ognisko. Znikają cywilne fatałaszk i zaczynamy wyglądać jak na żołnierzy Południa przystało! Pierwsze wizyty lokalnej społeczności, pierwsza noc w namiocie.

Nie wszyscy z nas dojechali jeszcze na miejsce. Sobota! Budzę się w miarę rano i wychodzę na nasze zabielone namiotami obozowisko. Pojawiają się kolejni kompani, kawa z ogniska, śniadanie i można przechodzić do czynności dziennych! Sprawdzamy broń, czyścimy oporządzenie i zaczynamy patrole po okolicy. Nasza diorama cieszy się dużym zainteresowaniem. Przy ognisku panuje gwar, co chwila przerywany salwą śmiechów. Atmosfera, coś czego choćbym nie wiem jak bardzo się starał, nie opiszę jej wam tutaj moi drodzy! Trzeba przyjechać, usiąść z nami i ją zwyczajnie poczuć. Zobaczyć te uśmiechnięte twarze, poczuć zapach smażonego na patelni boczków i co jakiś czas na chwilę ogłuchnąć od pobliskiego wystrzału. Szybka zbiórka i ruszamy na sąsiadujący zamek. Zostaliśmy zaproszeni przez kolegów z firmy GM Boargames do uczestniczenia w ich prelekcji w związku z okrągłą piątą rocznicę działalności. Z przyjemnością omawialiśmy prezentowane pola bitew wojny secesyjnej. Zarzekam się, że na szczycie pola bitwy wypełnionego 6 mm żołnierzami dostrzeżliśmy naszego dowódcę, który prowadził walkę! Po uroczystości wróciliśmy do obozu, by przygotować się na prezentację przed publicznością. Zaprezentowaliśmy wzorcowego żołnierza Konfederacji, wraz z opisem poszczególnych elementów wyposażenia oraz oddaliśmy salwę dla zebranych widzów. Kolejnym krokiem był powrót do obozu i oddanie się znów w wir rozmów i żartów przy ognisku. Zebrani już w pełnym gronie do późnej nocy wspominaliśmy dotychczasowe wyjazdy i rzucaliśmy pierwsze pomysły na następny rok w szarym mundurze. Niedziela, dzień zamknięcia Pól Chwały zaczęliśmy przemarszem przez miasto wraz ze wszystkimi grupami, występującymi na tym multiperiodyku. Maszerując równym krokiem nierzadko usłyszeliśmy z ust widzów pozdrowienia i wyrazy podziwu karnością naszego oddziału. Później kolejne rozmowy z gośćmi, którzy nawiedzali nasz obóz. Niestety, nasz wspólny czas powoli się kończył. Pierwsi koledzy już rozjeżdżali się w swoje strony. Powoli zniknęły białe „domki”, dogasło ognisko. Mundur wraz z wyposażeniem znów zniknął w czeluściach toreb i walizek. Pożegnania są zawsze najcięższe. Tonąc w swoich objęciach obiecaliśmy sobie rychłe spotkanie. W końcu za plecami zostały Niepołomice, a w głowach została gorycz powrotu do (o ironio) szarej rzeczywistości.